

tekst

KINGA RYBARCZYK

ilustracje

KATARZYNA PERKOWSKA

Cała Piękna

CO WIZERUNKI MARYI MÓWIĄ O NIEJ SAMEJ?

książka (nie tylko) dla dzieci

Przewodnik, drogowskaz i mapa

Hodegetria

„O Ty, której obraz widać w każdej polskiej chacie
I w kościele i w sklepiku i w pysznej komnacie,
W ręku tego, co umiera, nad kołyską dzieci,
I przed którą dniem i nocą wciąż się światło świeci.
Która perły masz od królów, złoto od rycerzy,
W którą wierzy nawet taki, który w nic nie wierzy”.

Jan Lechoń, *Matka Boska Częstochowska*

Matka Boska Częstochowska – królowa Polski i cel drogi tysięcy pielgrzymów, co roku i od kilku stuleci. Uwieczniona w *Panu Tadeuszu* Mickiewicza, w *Potopie* Sienkiewicza i w *Weselu* Wyspiańskiego; choć i bez wzmianek w tych książkach pewnie każdy w naszym kraju znałby jasno-górską ikonę. Jej dzieje sięgają wczesnego średniowiecza, na Jasnej Górze znalazła się dzięki księciu Władysławowi



Opolczykowi, który od razu powierzył obraz ojcom paulinom, a ci wykazywali się przez wieki olbrzymia determinacją, skutecznością i odwagą w misji opiekania się Jasnogóorską Panią. Matka Boża Częstochowska spoglądała w oczy wszystkich chyba królów Polski, którzy Jasną Górę odwiedzali podczas pielgrzymek oraz w drodze na ważne narady i bitwy. Na rozkaz Władysława Jagiełły została raz zabrana z Częstochowy do Krakowa i tam – za pieniądze króla – odmalowana po zniszczeniu spowodowanym napaścią zbójców.

Podczas II wojny światowej obraz Matki Bożej Częstochowskiej nie podzielił losu wielu dzieł sztuki, kosztowności i narodowych pamiątek, które Niemcy bez opamiętania wywozili z Polski. Jeden z ojców paulinów wpadł na pomysł, żeby go ukryć, przybijając od spodu do blatu stołu ustawionego w klasztornej bibliotece. Wedle przewidywań zakonnika tam obrazu nikt nie szukał i, choć podniszczony, ocalał z wojennej pożogi.

Obraz liczy sobie kilkaset lat i był wielokrotnie naprawiany i konserwowany. Charakterystyczna ciemna barwa skóry Maryi jest wynikiem ściemnienia lakieru używanego do konserwacji oraz działania dymu ze świec kopających przez długie stulecia tuż obok obrazu.

W polskiej tradycji, historii i kulturze Matka Boża Częstochowska zajmuje bez wątpienia miejsce niezwykle istotne. Jednak Maryja – nawet ta z jasnogórskiego obrazu – nie jest własnością Polaków, lecz Matką całego Kościoła i przewodniczką dla wszystkich chrześcijan. Zatem warto zapytać, jakie miejsce ta ikona zajmuje

w sztuce chrześcijańskiej w ogóle? I co ten właśnie sposób przedstawienia Maryi mówi nam o Niej samej?

Matka Boża Częstochowska to w ikonografii maryjnej typ Hodegetrii, co po grecku oznacza „wskazującą drogę”. W tego typu przedstawieniach Maryja wskazuje dłonią na Jezusa, który jest jedyną drogą do zbawienia, a sama ukazana jest jako przewodniczka w drodze do Niego. Hodegetria jest najstarszym i najbardziej rozpowszechnionym sposobem przedstawiania Matki Bożej i właśnie takie obrazy – na których Maryja siedzi prosto i jedną ręką wskazuje na Jezusa, a drugą trzyma Go na kolanach, można znaleźć i w greckich cerkwiach, i w rzymskich bazylikach. Jej postawa to gest pokornej służebnicy, która prezentuje zgromadzonym kogoś dużo ważniejszego od siebie. Na twarzy Maryi Częstochowskiej (tak jak na innych obrazach w typie Hodegetrii) nie widać zbyt wielu emocji, nie ma tu też żadnych szczególnych przedmiotów czy ozdób, na których patrzący mógłby zatrzymać swój wzrok. Maryja jest spokojna, dostojna i pełna godności. Jedyne ruch na tym obrazie to gest Jej prawej dłoni. Unosi ją, by wyraźnie wskazać na swojego Syna. To On jest tu najważniejszy, na Niego wskazuje Matka (zupełnie jak podczas wesela w Kanie Galilejskiej, gdy proszących Ją o pomoc przekierowała do Jezusa).

Wyobraźmy sobie grę terenową, która polega na tym, by znaleźć skarb. Taką mapę pokazującą prostą drogę do skarbu stanowi ikona Hodegetrii. Skarbem natomiast jest Chrystus (i to nie tylko dla swojej Mamy). Zbawiciel prawą dłonią błogosławi tym, którzy modlą się przed

ikoną, a w lewej trzyma księgę – to oczywiście Słowo Boże. Podobnie jak na wizerunku Orantki, Chrystus ma tutaj sylwetkę małego chłopca, jednak Jego oblicze i spojrzenie są już zupełnie dorosłe, poważne i mądre. Na niektórych przedstawieniach w typie Hodegetrii mały Jezus zamiast księgi trzyma w ręce zwój pisma lub kulę; na innych Maryja nieznacznie pochyla głowę lub spogląda w stronę Syna. Czasem stoi, a czasem siedzi; zdarza się, że na głowie ma koronę. Za każdym razem przedstawiona jest jako dostojna kobieta, która wzniesioną dłonią zakończoną smukłymi palcami pokazuje Chrystusa. Ten sposób przedstawiania Maryi narodził się w Cesarstwie Bizantyjskim i to z ówczesnego cesarskiego dworu i ceremoniału pochodzi charakterystyczna królewska godność, majestaticzność oraz uczuciowa powściągliwość tego wizerunku.

Przytulanki

Eleusa

Na obrazach należących do typu ikonograficznego Eleusa – podobnie jak w przypadku Hodegetrii – występują i Maryja, i Jezus. Również można je spotkać i w świątyniach katolików, i w prawosławnych cerkwiach. Zarówno Eleusa, jak i Hodegetria należą do najbardziej rozpowszechnionych wśród chrześcijan, a przy tym najstarszych wizerunków Maryi w sztuce chrześcijańskiej. Oba bowiem ilustrują najstarszy maryjny dogmat – ogłoszony już w V wieku – o Bożym Macierzyństwie Maryi, czyli o tym, że Maryja jest Matką Boga-Człowieka – Chrystusa. Na obu omawianych wizerunkach Maryja trzyma na rękach małego Jezusa, a mały Jezus ma w rączce zwój pisma. Brakuje tu innych postaci (aniołów, świętych) czy też jakichkolwiek ozdób, na których można by zawiesić wzrok. Są obecni tylko Ci dwoje: Matka i Syn. Na tym jednak kończą się podobieństwa. Co odróżnia Eleusę od



Hodegetrii? Słowo *eleusa* oznacza po grecku „czuła” i rzeczywiście, ten typ wizerunku wprost emanuje czułością (oraz innymi emocjami). Pod względem zawartości uczuć Eleusa stanowi zupełne przeciwieństwo stonowanej Hodegetrii. Tutaj kochająca Matka nie szczędzi czułości swojemu Synowi, przytula Go mocno do siebie, a mały Jezus odwzajemnia ten gest miłości i przywiązania. Rączkami obejmuje Mamę za szyję – jak robią wszystkie małe dzieci, gdy chcą się poczuć bezpiecznie i spokojnie, gdy chcą poczuć zapach mamy albo taty, usłyszeć bicie ich serca i odetchnąć po trudnych przeżyciach. To samo na tym wizerunku czyni mały Jezus. Wtula się w swoją Mamę, a Ona przygarnia Go mocno do siebie.

Może stłukł sobie kolano? Może uderzył głową o kant stołu? Może przestraszył się dawno niewidzianej kuzynki, która właśnie weszła do ich domu w Nazarecie, albo też... wybiegł myślami daleko w przyszłość – w mękę i krzyż...? Tego nie wiemy, widzimy jedynie małego Jezusa, który bardzo potrzebuje bliskości swej Mamy. Tradycja mówi, że poważne, zamyślane oczy tych dwojga to znak przenikającej ich serca i umysły myśli o przyszłości Syna Bożego, o tym, że będzie odrzucony przez swoich, oskarżony o bluźnierstwo, zabity jak najgorszy zbir. Od Maryi emanuje tu serdeczna miłość, czułość i bliska relacja z Chrystusem. Maryja już zapewne przeczuwa, że choćby nawet bardzo chciała, to nie zdoła ochronić swojego dziecka przed cierpieniem. Przytula Je mocno do siebie, a w Jej spojrzeniu kryje się świadomość tego, że Chrystus to nie tylko Jej mały Synek, lecz także Pan i Zbawiciel

całego świata, który za jakiś czas Ją pozostawi, by wyruszyć w drogę – aż po krzyż i zmartwychwstanie. Maryja będzie Mu w tej drodze towarzyszyć, a my przypatrzymy się temu na kolejnych stronach – w wizerunkach Piety i Matki Bożej Bolesnej.